Rok III. Lwów, 15 Listopada 1879. **Nr. 23.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

ODEZWA
Wydziału Towarzystwa kapłanów
pod nazwą „Bonus Pastor“

Przewielebni i Wielebni Bracia w Chrystusie Panu!

Kurrendą z dnia 11 sierpnia r. b. do liczby 2050 raczył Jego Excellencya najprzewielebniejszy Arcypasterz nasz zawiadomić wielebny kler archidyecezalny o zawiązaniu się we Lwowie Towarzystwa pod nazwą „Bonus Pastor“, złożonego z kapłanów obrz. łać. naszej Archidyecezyi. Zachęcając gorącemi słowy do współudziału w tem Towarzystwie i do popierania jego celów, nadmienił oraz najprzew. Arcypasterz, że reskryptem z dnia 3 lutego r. b. do liczby 3305/1878 zatwierdził statuta tego Towarzystwa, wydał pod dniem 6 maja r. b. do liczby 1165 dokument kanonicznej erekcyi tegoż, zatwierdził dokonany przez założycieli wybór Rektora i równocześnie z wydaniem wspomnianej kurrendy, odniósł się do św. Stolicy apostolskiej z prośbą o udzielenie łask duchownych i odpustów dla członków tego Towarzystwa. Prośbie najp. Arcypasterza uczynił najłaskawiej zadość Jego Świątobliwość papież Leon XIII. Wydał bowiem pod dniem 23 września r. b. breve apostolskie, mocą którego pochwalając pobożny zamiar założycieli i mając na względzie wielkie pożytki, jakie to Towarzystwo Kościołowi bożemu przynieść może, nadał członkom jego odpust zupełny i to: najprzód w chwili, gdy do Towarzystwa przystępują; powtóre w dzień głównego patrona, którego sobie Towarzystwo ma obrać, a najp. Arcypasterz potwierdzić; po trzecie w chwili śmierci (*in articulo mortis*). Oprócz tego nadał Ojciec św. członkom Towarzystwa rozmaite odpusty częściowe, o których potrzebną wiadomość powziąść można z książeczki drukowanej, zawierającej statuta, w której umieszczone będzie także breve apostolskie w texcie oryginalnym.

Dokument erekcyi kanonicznej, wydany przez najprzew. Arcypasterza i breve apostolskie nadały Towarzystwu „Bonus Pastor“ sankcyą kościelną, uczyniły je stowarzyszeniem, czyli bractwem kościelnem, a sankcya ta upoważnia Wydział tego Towarzystwa do rozpoczęcia działania na zewnątrz, celem pozyskania liczniejszych członków dla Towarzystwa i rozszerzenia go po całej Archidyecezyi. Czyniąc niniejszem ten pierwszy krok na zewnątrz, zwraca się wspomniany Wydział do wszystkich Przewiel. i Wiel. Braci w Chrystusie, kapłanów obrz. łać. Archidyecezyi lwowskiej z usilną prośbą, by jak najliczniej przystępowali do tego Towarzystwa, i w interesie sprawy Bożej według sił swoich popierali jego cele.

Dwa zaś główne cele wytknęło sobie wspomniane Towarzystwo:

po pierwsze, pomagać sobie wzajemnie do utrzymywania i pomnażania ducha kapłańskiego i bogobojnego życia;

powtóre, ułatwiać rządcom parafij tej Archidyecezyi pracę około dobra dusz, pieczy ich powierzonych.

Dla osiągnienia tych celów postanowiło Towarzystwo używać jako najskuteczniejszych środków:

pod względem pierwszego celu, wspólnych rekollekcyj kapłańskich czyli ćwiczeń duchownych;

pod względem zaś drugiego, odprawiania missyj po parafiach i stawiania kaplic w miejscowościach, od kościoła znacznie odległych.

W obec wielkości tych celów i trudności użyć się mających środków, łatwo poznać przyczynę zawiązania się i ukonstytuowania Towarzystwa. Do zawiązania się jego zniewoliło przekonanie, że siły poszczególnych kapłanów, chociażby najlepszemi chęciami przejętych, nie podołają tak wielkiemu zadaniu, lecz potrzeba do tego jak największego zespolenia i zjednoczenia sił w Towarzystwie. Co bowiem poszczególnym osobom trudnem jest i do osiągnienia nawet niepodobnem, Towarzystwu, złożonemu z wielu osób, często staje

się możliwem i daleko łatwiejszem, według słów pisma bożego: *Lepiej dwom być społem, aniżeli jednemu, albowiem mają pożytek z towarzystwa swego. Jeżeli jeden upadnie, drugi go podeprze. Jeżeli kto przemoże jednego, dwu się mu zastawiają; sznur troisty nie łacno się przerywa.* (Eklesiastes IV, 9—12).

Zjednoczyliśmy się tedy dobrowolnie i ukonstytuowali jako Towarzystwo, najprzód aby utrzymywać i pomnażać w sobie ducha kapłańskiego, który polega na gorącem pragnieniu i żarliwej gorliwości o coraz większą chwałę Boga i zbawienie, tak własne jako też bliźnich. Potrzeba nam utrzymywać w sobie i pomnażać tego ducha; bośmy wybrańcami i apostołami bożymi, którzy, zamiast samego Chrystusa Pana, poselstwo na ziemi sprawujemy; bośmy posłani od Zbawiciela świata, jako On sam posłany był od Ojca niebieskiego, abyśmy głosili święty zakon Jego, popopierali sprawę i cześć Jego, abyśmy byli narzędziami Jego łaski i współpracownikami w wielkiej sprawie zbawienia rodzaju ludzkiego. Ta wysoka godność i to wzniosłe przeznaczenie nasze obowiązują nas do szczególniejszego skupienia ducha, abyśmy zawsze w Bogu i dla Boga żyli i pracowali; obowiązują nas do gorącej żarliwości nakształt onej, którą pałał Chrystus Pan o chwałę domu Ojca swojego; domagają się nareszcie od nas niepokalanej świątobliwości życia; bo od tych, którzy poselstwo Chrystusa Pana na ziemi sprawują, żądają najsłuszniej i Bóg i ludzie „pełniejszej miary owoców duchownych, aby byli pobożniejszymi na modlitwie, ostrożniejszymi w czystości, powściągliwszymi we wstrzemięźliwości, mężniejszymi w trudnościach, mniej skorymi do śmiechu, obfitszymi w płaczu, żarliwszymi w miłości“ (Piotr Blesseński), słowem, aby byli doskonałymi wiarą i uczynkami, i aby w nich przeświecał kształt wszelkiej sprawiedliwości. Temu zaś skupieniu i tej żarliwości ducha, równie jak tej świątobliwości życia, do której jako kapłani obowiązani jesteśmy, przeszkadzają i nieudolność nasza wielka, i troski codzienne, i ponęty światowe, i zajęcia nawet obowiązkowe, które przy nieudolności naszej często powszednieją i w pewien mechanizm przechodzą; przeszkadza nareszcie częste a konieczne zetknięcia się ze światem: bo to wszystko odrywa umysł nasz od Boga i rzeczy boskich, rozprasza ducha, ostudza zapał święty, gasi żarliwość i sprawia, że niestety sprawdza się na nas, co o sobie powiedział pewien mąż świątobliwy: *Quoties inter homines fui, minor homo redii.*

Potrzeba nam tedy przynajmniej niekiedy, i choćby raz tylko w roku uciekać się do środka nadzwyczajnego, któryby zdolny był wzmocnić nas duchowo, oderwać od świata, zwrócić napowrót do Boga i wzniecić w nas dawną gorliwość i święty zapał.

Takim zaś środkiem, według nauki wszystkich ascetów, są właśnie rekollekcye czyli ćwiczenia duchowne, które Stolica apostolska zaleca jako najskuteczniejszy środek do utrzymywania prawdziwie kapłańskiego ducha między klerem. Ś. p. papież Pius IX w pierwszej encyklice, wydanej po wstąpieniu swojem na Stolicę Piotrową, polecił rekollekcye kapłańskie wszystkim patryarchom, prymasom, metropolitom i biskupom jako ćwiczenia, które w najwyższym stopniu zdolne są utrzymywać godność stanu kapłańskiego i świętość jego zachować. Zaprowadzone w naszej Archidyecezyi w skutek okólnika najprzew. Arcypasterza wydały one już błogie owoce, które byłyby i widoczniejsze i obfitsze, gdyby wszyscy kapłani przynajmniej raz w roku mogli byli w nich uczestniczyć. Wiemy atoli wszyscy, że wspólne rekollekcye kapłańskie tak dla niemożności oddalenia się na czas dłuższy z miejsca parafii, jakoteż z powodu niemałych kosztów i innych trudności dla wielu współbraci szczególnie zaś dla tych, co od Lwowa dalej mieszkają, były nieprzystępne. Otóż ułatwić wszystkim kapłanom użycie tego zbawiennego środka, umożliwić uczestnictwo w rekollekcyach hapłańskich przez oznaczenie kilku miejsc dogodnych i niezbyt odległych, przez zaproszenie i sprowadzenie doświadczonych przewodnikow duchownych, a nareszcie przez udzielenie potrzebnego zasiłku tym współbraciom, którzy dla ubóstwa nie mogą opędzić kosztów podróży i innych wydatków, będzie zadaniem Towarzystwa „Bonus Pastor“.

Co do drugiego celu przez Towarzystwo zamierzonego to jest co do ułatwiania rządcom parafii pracy około zbawienia dusz pieczy ich powierzonych, nie znajdzie się w naszej Archidyecezyi żaden kapłan, któryby nie uznawał i nie czuł wielkiej potrzeby zespolenia sił całego duchowieństwa w tym celu, aby sobie pomagało wzajemnie w pracy pasterskiej. W naszej bowiem Archidyecezyi jest pasterzowanie nierównie trudniejsze, aniżeli gdzieindziej. Wierni naszego obrządku i naszej narodowości są tu w znacznej mniejszości. Parafie nasze obejmują zazwyczaj wsi kilka, kilkanaście a nawet daleko więcej, rozrzuconych na wielkiej przestrzeni i oddalonych o mil kilka od kościoła parafialnego, przy którym najczęściej jest tylko jeden kapłan, bo dla braku kleru wakują posady kooperatorów. Te smutne stosunki sprawiają, że ludek nasz, któremu dla wielkiej odległości trudno jest udawać się często do kościoła, tylko bardzo rzadko słyszy słowo Boże z ust swego pasterza, bardzo rzadko zasila się świętymi Sakramentami, i uczestniczy w nabożeństwie publicznem, skutkiem czego zostaje często w grubej niewiadomości prawd religijnych, i odwyka, a nawet odpada od swego obrządku. Z powodu wielkiej liczby wsi do parafii należących, a od kościoła znacznie odległych, nie może też pasterz przy najlepszych chęciach odwiedzać często swych parafian w miejscu ich zamieszkania, by im niósł naukę zbawienia; a chociaż ich niekiedy odwiedzi, niema częstokroć nawet miejsca, na któremby ich mógł zgromadzić i nabożeństwo odprawić. Chociaż tedy wierni pragną znajomości prawd boskich, chociaż pasterze gorliwi pragną głosić im naukę zbawienia, sprawiają przecież stosunki wspomniane, że niestety zbyt często spełniają się u nas słowa pisma św.: *Dla upragnienia dzieci prosiły chleba, a nie było, ktoby im ułamał.* (Tren. Jer. IV, 4).

W tak nieszczęśliwych stosunkach, których całkowicie zmienić niepodobna, potrzeba nam wspólnemi siłami walczyć

przeciw tym trudnościom, usuwać przeszkody i umożliwiać sobie te środki, któreby pracę pasterską ułatwiały; bośmy obowiązani utrzymywać w całości trzodkę Chrystusową naszej pieczy powierzoną w tym świętym obrządku, który poprzednicy nasi w pracach apostolskich wielkiemi trudami a nawet męczeństwem w stronach tych rozkrzewili; bo jest wreszcie powinnością naszą, jak z jednej strony otaczać czcią obrządek sławiański, równie jak nasz święty, (który wspólnie z naszym przyczynia się do wykazania jedności katolicyzmu przy rozmaitości obrządków), a poważając go nie czynić mu żadnej szkody lub krzywdy, tak z drugiej strony utrzymywać w całości obrządek własny, i niedozwalać jego uszczuplenia, abyśmy z Jezusem Chrystusem powiedzieć mogli: *Ojcze, którycheś mi dał, strzegłem, i żaden z nich nie zginął.* (św. Jan XVII, 12).

Nie ma zaś środków, któreby skuteczniej ułatwiały pasterzowanie wśród pomienionych trudności, nad odprawianie missyi dla ludu po parafiach, i stawianie kaplic w miejscowościach, od kościoła parafialnego znacznie odległych.

Missye są od wielu wieków wypróbowanym i od samego Kościoła ustawicznie zalecanym środkiem do ożywienia religijnego ducha, zachęcenia do pobożności, pokuty, i poprawy obyczajów. Doświadczenie uczy, że wydają one zawsze skutki najzbawienniejsze. Już sama wieść, że do parafii przybędą missyonarze od biskupa upoważnieni i posłani, obudza powszechną ciekawość i zachęca do słuchania ich nauk, a cały szereg tych nauk, rozmyślań, i ćwiczeń pobożnych, ułożony według dobrze obmyślanego planu celem obudzenia gorliwości religijnej i pokutniczego ducha, a traktujący o prawdach najważniejszych, człowieka najbliżej obchodzących, jako to, o przeznaczeniu naszem, o potrzebie łaski, o sprawiedliwości Boskiej i grzechu, o rzeczach ostatecznych i potrzebie nawrócenia, połączony z odprawianiem publicznego nabożeństwa, przystąpieniem do sakramentu Pokuty i do Kommunii św., a nareszcie z odnowieniem ślubów i obietnic przy chrzcie św. Bogu uczynionych, wywiera ogromny a bardzo zbawienny wpływ na słuchaczach, rozrzewnia ich, przejmuje skruchą, a skruszonych jednoczy z Bogiem. W czasie missyi przemawiają niejako do nas wszystkie głosy, tak własnego sumienia, jako też wieczności, a przemawiają tak żywo i skutecznie, że nawet ci, co przez długie lata nie myśleli o Bogu i jego służbie, co gardzili sakramentem Pokuty, wśród rozważania prawd podczas missyi głoszonych ocucają się nagle, poznają nieszczęśliwy stan swej duszy, przejmują się skruchą, w spowiedzi generalnej wyznają grzechy całego żywota przed spowiednikiem, którego przedtem nigdy nie widzieli, i czynią wszystko, co jest potrzebnem, aby się z Bogiem pojednać, aby spokój sumienia odzyskać, i nowe Bogu miłe życie rozpocząć. Gdy zaś missya odprawiona w parafii, pouczy lud o prawdach religijnych, człowieka najbliżej obchodzących i dla niego najważniejszych, gdy wznieci tam ducha religijnego i ducha pokuty obudzi; łatwiej już będzie pasterzowi budować dalej na tej podstawie, i utrzymywać życie religijno-moralne w swoich owieczkach, a to tem łatwiej, jeżeli jeszcze przyjdą mu w pomoc kaplice, wzniesione w miejscowościach od kościoła parafialnego bardziej odległych, w których to kaplicach będzie mógł zgromadzać swoich parafian, aby im głosić słowo Boże, miewać katechizacye i kazania, odprawiać publiczne nabożeństwo i zasilać ich św. Sakramentami.

Częstszych zaś missyi po parafiach i liczniejszych kaplic w miejscowościach, od kościołów znacznie odległych, spodziewać się można będzie tylko wtedy, gdy całe duchowieństwo albo przynajmniej przeważna część jego, siły swe i dążenia w jednem Towarzystwie ochoczo połączy. Poszczególni kapłani przy najlepszych chęciach, nie mogliby dostarczyć tych środków tam, gdzie ich bardziej potrzeba. Lecz czemu jednostka podołać nie może, to przy pomocy Bożej uczyni Towarzystwo z wielu kapłanów złożone; starannej bowiem i pokornej pracy sług swoich, dla chwały Boga podjętej, niezawodnie pobłogosławi Pasterz niebieski Chrystus Pan, który powiedział: *Gdzie są dwaj, lub trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośródku nich.* (Mat. XVIII, 20).

Członkowie Wydziału:

Ks. dr. Łukasz Solecki, scholastyk kapituły metrop. obrz. łać. *Rektor Tow. „Bonus Pastor"*	*Ks. Seweryn Morawski,* prałat domowy Ojca św. i dziekan kapituły metropol.
Ks. Antoni Stańkowski, kanonik kapituły metrop. *zastępca Rektora Towarzystwa.*	*Ks. dr. Ludwik Jurkowski,* kustosz kapituły metrop.
Ks. dr. Józef Weber, spirytualny semin. kler. obrz. łać. *skarbnik Towarzystwa.*	*Ks. Józef Siekanowicz,* dziekan grodecki i szczerzecki.
Ks. Zygmunt Gorazdowski, *sekretarz Towarzystwa.*	*Ks. Mikołaj Pawłowski,* wicerektor seminar. kler.

Przewielebni i czcigodni współbracia, którzy życzą sobie zostać członkami Towarzystwa „Boni Pastoris", raczą co rychlej i wprost przesłać swe oświadczenie pisemnie do *Rektora Towarzystwa.* Pod tymże adresem należy się zgłaszać z prośbami o missye dla ludu, rekollekcye dla kapłanów, jakoteż w innych sprawach Towarzystwa. Wkładki zaś, jako też inne pieniądze przysyłać należy przekazem pocztowym na ręce *skarbnika, księdza doktora Józefa Webera,* Spirytualnego Seminaryum kleryków. Wszelkie ogłoszenia w sprawach Towarzystwa, jakoteż pokwitowania z uiszczanych wkładek lub innych kwot, będą umieszczane w czasopiśmie „Bonus Pastor", które jest zwyczajnym organem Towarzystwa. Gdyby kto, posławszy jaką kwotę, nie był pokwitowanym w przeciągu jednego miesiąca, raczy reklamować pod adresem P. T. *Rektora.*

Wydając niniejszą odezwę, tuszymy sobie, że przew księża dziekani zechcą być opiekunami tej sprawy, mającej chwałę Bożą i zbawienie dusz na celu. Od ich poparcia i zainteresowania się zawisł rozwój Towarzystwa w Archidyecezyi.

Nazwiska wszystkich członków, którzy do tego bractwa przystąpią, podawać będziemy w miarę zgłaszania się w czasopiśmie niniejszem.

*

Resolutiones casuum.

Cas. 1.

Sponsus frequenter cogitat de copula, habenda cum sponsa post contractum matrimonium per verba de praesenti, de eaque morose delectatur. Q. An peccet lethaliter?

Respondeo *affirmative*, si sit vera delectatio sensibilis et non purum desiderium, excludens quemcumque actualem affectum malum de copula futura, habenda tempore, quo, (contracto matrimonio per verba de praesenti), licita erit. Ratio est, quia talis sensibilis delectatio appetitus sensitivi non habet pro objecto copulam futuram, ut futuram, sed copulam, quam veluti praesentem apprehendit, et cujus, vel saltem pollutionis de praesenti est veluti inchoatio. Cum igitur sponso copula non sit de praesenti licita, si de ea delectatur, vere delectatur de objecto graviter malo, ut patet, et sic graviter quoque peccet. Ita Sanchez, Bossius, Girib. et alii.

Cas 2.

Sacerdos beneficium adeo tenue obtinuit, ut ad suae vitae sustentationem non sufficiat. Q. An Officium Divinum recitare teneatur?

Respondeo *affirmative*, quia omnia jura clamantia: beneficium dari propter Officium, generaliter loquuntur, nec inter pingue ac tenue distinguunt, (ut cap. ult. de rescript. in 6. Concil. Later. sub Leone X. serm. 9. et clarius in constit. s. Pii V. legitur) et beneficium, quantumvis tenue, est verum beneficium, ergo etc. Neque obstat illud proloquium: qui altari inservit, de altari vivit, hoc enim non valet de illo, qui sponte suscepit minus stipendium. Clericus autem sponte beneficium acceptavit, ergo voluntarie se omnibus ejusdem beneficii oneribus subjecit; praesertim cum servitium altaris diem non consumat, unde alia via potest sibi victum comparare, ut dicitur in cap. Clericus dist. 91. Girib. tract. 5. in primum Decal. praecept. cap. 3. Homobonus, Gavant. et alii.

Co znaczą słowa: corde contrito, przy odpustach często przychodzące?

Stolica Apostolska, przywiązując do pewnych modlitw, lub dobrych uczynków, odpusty, dodaje zazwyczaj te słowa: *corde contrito*. Cóż znaczy ta formułka? Odpowiedź na to pytanie dają nam następujące słowa św. Kongregacyi odpustów, wydane pod dniem 17 grudnia 1870 r.:

Juxta Apostolicae Sedis praxim in plenariae indulgentiae concessionibus opponitur clausula: *Christi fidelibus, qui vere poenitentes confessi, sacraque Communione refecti* etc. Haec clausula, juxta declarationem alias datam, exprimit *conditionem*, *ita ut confessio inter opera injuncta recensenda sit*, et nemo indulgentiam plenariam, etsi in statu gratiae reperiatur, lucrari possit, nisi sacramenti confessionem faciat et cetera injuncta opera adimpleat.*)

Jam vero in indultis, quibus partiales indulgentiae conceduntur, nulla mentio fit de sacramentali confessione, sed adhibetur clausula „*corde saltem contrito*". Hinc apud nonnullos quaestio orta est, an praescripta contritio dumtaxat ut *mera dispositio* habenda sit, *nempe ut*, *quatenus aliquis in statu peccati mortalis reperiatur*, *ac propterea* incapax lucrandae *cujusvis* indulgentiae, debeat per *perfectam contritionem cum proposito confessionis ad statum gratiae restitui et capax fieri indulgentiae assequendae*; vel potius an clausula illa „*corde saltem contrito*" indicet *veram conditionem*, scilicet tamquam pars operis injuncti, *ita ut ad indulgentiam lucrandam etiam ab iis actus contritionis emittendus sit*, *qui in statu gratiae et charitatis reperiantur*?

Ut in hac re Christi fideles tutam regulam habeant, sacra Congregatio suprascriptum dubium solvere non dedignatur.

Sacra Congregatio, indulgentiis sacrisque reliquiis praeposita, re sedulo diligenterque perpensa, proposito dubio respondendum censuit, prout respondet: *Affirmative* ad primam partem; *Negative* ad secundam.

Et facta relatione Sanctissimo Domino nostro Pio PP. IX. in audientia habita a me infrascripto Cardinali die 17. Dec 1870. Sanctitas sua resolutionem sacrae Congregationis adprobavit et confirmavit.

Datum Romae ex Secretaria ejusdem sacrae Congregationis die 17 Dec. 1870. A. Card. Bizzari, praefectus, A. Colombo, S. Ind. Cong. secret.

Słowa zatem: *corde contrito* przypominają, że w stanie grzechu ciężkiego nie można dostąpić nawet odpustu niezupełnego. Dla dostąpienia tego ostatniego należy i tę przeszkodę wprzód usunąć. Tym celem konieczny jest przynajmniej żal doskonały z mocnem postanowieniem spowiadania się. Nie mowi zaś ta formułka, czy potrzebny jest żal doskonały dla tych, co się nie poczuwają do grzechu ciężkiego. Lecz zdaje się im być potrzebnym, już z tego względu, ponieważ nikt nie jest *nieomylnie* pewnym, ażali znaduje się w stanie łaski i czy zdolny jest do dostąpienia odpustu. Kto więc obiera sposób pewniejszy, ten w każdym razie czyni lepiej.

Różaniec wybawia dusze z czyśca.
(Według św. Alfonsa Ligourego).

Czytamy w dziełach św. Alfonsa, doktora Kościoła, następujące zdarzenie. W królestwie aragońskiem młoda dziewica, wysokiego rodu, imieniem Aleksandra, bywając

---

*) A więc ten, który się znajduje w stanie grzechu ciężkiego, nie dostępuje odpustu, chociażby sobie obudził żal doskonały *cum voto confitendi*. Zaś przy (nielicznych) odpustach zupełnych, dla dostąpienia których nie jest przepisaną spowiedź św. (n. p. przy odpustach drogi krzyżowej) wystarcza dla poczuwających się do grzechu ciężkiego, żal doskonały *cum voto confitendi*. Przyp. Red.

często na kazaniach wielkiego św. Dominika, przyjęła bractwo różańca świętego. Lecz oddawszy się próżności świata, często zapominała odmawiać różaniec, przepędzając czas po całych godzinach w zwierciedle i na niepotrzebnych rozmowach. Była bardzo urodziwą i pełną wdzięku; kilku młodzieńców zaczęło ją otaczać swoim szacunkiem a nawet starać się o jej rękę, a każdy z nich czynił wszystko możliwe, aby sobie pozyskać jej względy i serce. Z tych dwóch, wysokiego rodu młodzieńców, najwięcej łożyło w tym celu zabiegów, aż wreszcie skończyli na pojedynku. Młoda dziewica była obecną temu aktowi, aby rozstrzygnąć między tymi walczącymi, uzbrojonymi każden w długą lancę jakby na jakie turnieje. Na dany znak jeden na drugiego z taką rzucił się wściekłością, że obydwaj poupadali na w znak śmiertelnie zranieni, i wkrótce wyzionęli ducha. Był to przedmiot dotkliwej boleści dla krewnych obydwóch familij.

Ci tedy, łącząc złość swoję przeciwko Aleksandrze, jako okazyi tego nieszczęścia, rzucili się na nią i pobili ją aż do poranienia jej ciała. Nieszczęśliwa, kąpiąc się we własnej krwi, prosiła o łaskę, i błagała, aby jej przynajmniej pozwolono wyspowiadać się, lecz naderemnie. W końcu zapamiętali krewni dopełnili swej zbrodni, ucinając jej głowę, poczem, aby uniknąć sprawiedliwości, wrzucili trupa w głęboką studnię, a sami się oddalili. Jednakże N. M. Panna, Matka miłosierdzia, chciała wynagrodzić niektóre uczynki tej nieszczęśliwej, przeto objawiła wszystkie szczegóły zbrodni świętemu Dominikowi, który naówczas znajdował się w pewnem mieście. Święty przestraszony, chciał natychmiast udać się na wskazane miejsce, lecz wstrzymały go sprawy swego zakonu. Dopiero po kilku dniach później przybył na brzeg studni, rzucił swe oko w głębiznę i pomodliwszy się, zaczął wołać: *Alexandro! Alexandro!* I o cudo niesłychane! W obec kilku osób, przybyłych dla zobaczenia św. Dominika, umarła przychodzi do życia, głowa przyrasta do kadłuba, i oto wychodzi pełna życia, chociaż pokryta krwią, rzuca się do nóg św. patryarsze, i czyni ze łzami spowiedź generalną, dziękując i błogosławiąc Bogu, że jej się pozwolił wpisać między służebnice Królowej Nieba. Żyła jeszcze dwa dni, aby mogła tymczasem odmówić pewną liczbę różańców, które jej były dane za pokutę. Przybywano do niej ze wszech stron, z czego ona korzystając, nie poprzestawała zachęcać wiernych do pobożności ku Maryi. Zapytana przez świętego Dominika, co się z nią działo po śmierci, opowiedziała trzy godne pamięci rzeczy. Najprzód, że przez zasługi bractwa różańcowego otrzymała w chwili swego konania łaskę skruchy, bez której byłaby potępioną. Powtóre, że, kiedy jej ucięto głowę, widziała około siebie gromadę obrzydliwych szatanów, którzy chcieli ją porwać do piekła, lecz że Marya przybyła jej z pomocą i została uwolnioną. Po trzecie, że została skazaną przez boską sprawiedliwość na dwieście lat czyśca za to, iż była przyczyną śmierci dwóch młodych ludzi; oprócz tego, z powodu swoich próżnych a nie dość skromnych strojów, które dla wielu były blizką okazyą do grzechu, miała jeszcze pięćset lat cierpieć. Lecz spodziewam się, dodała, że bracia różańcowi, do których się przyłączyłam, aby czcić Maryą, modlić się będą za mnie z taką gorącością, że ten czas okropnej próby będzie mi przez miłosierdzie boże skrócony. Nareszcie, dawszy znaki wielce budującej pobożności, umarła napowrót. Sprawiono jej exekwie uroczyste.

Święty Dominik tak wziął sobie do serca pomyślny koniec tego cudu, który Bóg przez niego zdziałał, iż sam wiele czynił i kazał czynić innym tyle pokut, modlitw, jałmużn i postów, że wyprosił u Boga zupełne wybawienie Aleksandry. Po piętnastu dniach okazała mu się cała jaśniejąca jako słońce. Prosiła Świętego, aby podziękował za nią swym współbraciom, którzy dla niej byli dobrodziejami i którzy przez swe modły przyspieszyli jej zbawienie. Przydała także, że przychodzi jako posłanniczka od dusz czyścowych, prosząc, by rozgłaszał i rozszerzał nabożeństwo różańca św., który codzień przynosi im wielką ulgę. Niech bracia i siostry różańca świętego, mówiła dalej, aplikują tym biednym duszom odpusty i przywileje duchowne, których tak obfity skarb posiadają a sami nie stracą nic na tem, gdyż te dusze, gdy otrzymają koronę chwały, wzajemnie wstawiać się będą za nimi. Aniołowie też cieszą się z tej pobożności a Królowa Nieba zawsze jest najczulszą matką dla tych, którzy różaniec odmawiają. Dominik, przejęty tem nowem objawieniem, opowiedział je swoim uczniom, i odtąd pracował z podwojoną gorącością nad rozszerzeniem różańca świętego, jako najskuteczniejszej modlitwy, pomnażającej w sercach wiernych pobożność ku Maryi. (Pius IX. breve 12 maja 1855).

O. J. P.
dominikanin.

KORRESPONDENCYE.

Opryłowce pod Zbarażem 12. listop. *(Pogrzeb ś. p. ks. J. Mordzińskiego).* Dekanat tarnopolski doznał w przeciągu pięciu tygodni podwójnej, dotkliwej straty. Pod koniec września wniesiono do grobu ś. p. ks. Stepphanua, kapelana w Hałuszczyńcach, męża prawdziwie bożego, gorliwego o schludność i świetność kościoła, o moralność i religijne wykształcenie ludu, zgasłego przedwcześnie, bo w 59 r. życia w skutek nadmiaru pracy, trudu i poświęcenia.

Dzisiaj (12 listop.) zanieśliśmy na wieczny spoczynek zwłoki innego kapłana, starszego wiekiem, ale młodego zdrowiem i siłami umysłowemi, ś. p. ks. Jana Mordzińskiego, proboszcza w Opryłowcach, którego nagle i nieprzewidzianie, zajętego bardziej niż kiedykolwiek sprawami parafii i podźwignięciem fortuny probostwa, śmierć zaskoczyła.

Urodzony 1817 w Żmigrodzie, szkoły kończył w Rzeszowie i Przemyślu, gdzie też po odbytych kursach teologii wyświęcony został na kapłana 1843 r. Przez siedm lat pracował jako wikaryusz w kilku parafiach, odznaczając się talentem kaznodziejskim i pilnością w konfessyonale. Zbyt jednak monotonne wydało się to życie parafialne dla umysłu żywego, żądnego wrażeń i szerszej pracy. Skoro więc otwarte było miejsce na kapelana w c. k. armii, prosił o ten urząd dla siebie i otrzymał go w r. 1850. Odtąd widzimy go przez la-

blisko 12 kapelanem obozowym w Galicyi, we Włoszech, w Węgrzech, to znów w Galicyi. Niezmordowany był w obsługiwaniu szpitali i ambulansów wojskowych podczas kampanii włoskiej. Gorliwość jego kazała mu zająć się pozbawionymi wszelkiej religijnej pomocy różnowiercami, których kilku na krótki czas przed śmiercią na łono Kościoła kat. przyjął i z Bogiem pojednał. Umiał ś. p. ks. Jan w tym trudnym zawodzie połączyć towarzyskość i wesołą uprzejmość z godnością i *decorum* kapłana, to też szanowali go oficerowie pułku, szanował i kochał szeregowy żołnierz. W nagrodę za tę obozową usługę spotkał go order cesarski i nominacya na wojskowe probostwo w domu Inwalidów we Lwowie. Przez lat 13 zajmował się gorliwie tą swoją różnobarwną, liczącą do 800 dusz, parafią, która z powodu kalectwa i starego wieku parafian, dla bezczynności ich i braku zajęcia sprawiała niemałą trudność w zarządzie.

Już prawie 60 roku życia dobiegał ś. p. ks. Jan, a jednak praca w domu Inwalidów wydała mu się zbyt małą na ten zasób fizycznych i umysłowych sił, który poważnemu jego wiekowi towarzyszył. Postanowił tedy starać się o probostwo. Że zaś te starania nie były skutkiem ambicyi lub chciwości, ale rzetelnej chęci popracowania, jak na kapłana przystało, dowiodło trzechlecie jego parafialnych rządów. „Skoro Opryłowce dostanę, mawiał, pierwszą rzeczą będzie przyprowadzić do ładu kościół i plebanią, zaraz potem urządzę missyą 8dniową, a potem to już praca pójdzie rzeźko, jeszcze mi przecie Bóg użyczy jakie lat 10 życia. Tak też i uczynił. Zjechawszy 1876 r. do Opryłowiec, dokończył odnowy kościółka, sprawił nowe apparaty, bieliznę kościelną, kielichy, krzyże i monstrancyą, wyrestaurował z własnej kieszeni probostwo, a r. 1877 zaprosił OO. Jezuitów na wielką missyą, w której do 4.000 ludu udział brało; dla zbawienia zaś swojej własnej duszy odprawił rekollekcye wraz z innymi kapłanami w kollegium jezuickiem w Tarnopolu. Zajęty cały to sprawami parafialnemi, to podźwignięciem gospodarstwa proboszczowskiego, znalazł dosyć czasu na utrzymanie koleżańskich stosunków z kapłanami ruskiego obrządku i z szlachtą okoliczną. Z pierwszymi żył w takiej zgodzie, jaka z czasów jeszcze polskich tradycyą tylko się przechowała; ostatni bilet, przy którym śmiertelna niemoc go napadła, był pisany 9go listopada o godz. 8mej rano do ruskiego księdza w Dobrowodach, obiecując po odprawieniu nabożeństwa u siebie zjechać do niego na praśnik. Szlachta uważała go za domowego przyjaciela, to też na wieść o jego zgonie zjechała mimo dróg najgorszych na pogrzeb i na swoich barkach zaniosła trumnę, zdjąwszy ją z ramion księży, do grobu.

Dziesięć lat życia obiecywał sobie ś. p. ks. Jan, Bóg mu zaledwie trzy lata pracy i pociechy użyczył. Jakby przeczuwając „dzień pański", odprawił w sierpniu t. r. powtórnie rekollekcye u OO. Jezuitów; w dzień Poświęcenia kościoła spowiadał się u O. gwardyana ze Zbaraża, czuł się czerstwym i zdrowym, był wesołym i coraz to nowe wkłady czynił w gospodarstwo, aby potem módz coś więcej dla kościoła i swej parafii uczynić. W niedzielę t. m. „w drodze do kościoła", jak pisze w onym swym ostatnim bilecie, spotkał go posłaniec z zaprosinami na praśnik. Gdy napisał odpowiedź i bilet włożył do kuwerty, padł bezprzytomny. Po dobrej półgodzinie nadszedł kościelny i zastał swego proboszcza krwią oblanego (w skutek uderzenia głową o biórko) i bezprzytomne jęki wydającego. Przywołano lekarzy, puszczano krew, nacierano, wszystko nadaremnie; o godz. 11 w nocy oddał Bogu ducha. Żadnemu z ruskich księży nie przyszło na myśl udzielić konającemu ostatniej absolucyi. Pogrzeb odbył się 12 list.; zjechało 12 kapłanów, kondukt prowadził ks. dziekan Ryńkiewicz, mowę żałobną powiedział O. Załęski T. J. z Tarnopola, podnosząc przedewszystkiem tę okoliczność, że śmierć ś. p. ks. Jana była nagłą, ale nie była niespodziewaną, bo zastała go „w drodze do kościoła" a więc spełniającego obowiązek kapłański, a nadto gotowego do posług u ruskiego księdza, u którego chciał spełnić uczynek chrześciańskiej miłości. Z tem wszystkiem jednak nagła ta śmierć przeraziła wszystkich i każdy powiedzieć sobie musiał *jemu dzisiaj, a mnie jutro*. Ktokolwiek opryłowiecką parafią otrzyma, zastanie ją uporządkowaną w kościele, w domostwie, gruntach i w ludności parafialnej, ale przynieść ze sobą musi zasób tej żywotności umysłowej i tej gorliwości, jakich dowody złożył ś. p. ks. Jan Mordziński. Pokój jego duszy.

* * *

Lwów 8 listopada b. r. (*Rekollekcye dla kleryków ob. łać.*). Rekollekcye dla kleryków odbyły się, jak zwykle, tak i w tym roku w seminaryum łacińskiem, a trwały przez ostatnich 5 dni miesiąca października. Rozpoczęły się wieczorem w niedzielę 26 października solennemi nieszporami z wystawieniem najśw. Sakramentu w monstrancyi, które odprawił najprzew. ks. prałat, dr. Łukasz Solecki, rektor seminaryum. Po hymnie *Veni Creator*, po litanii loretańskiej i udzielonem błogosławieństwie rozpoczął przewodniczący w ćwiczeniach św., czcig. ks. Mirucki, ze Zgromadzenia księży Missyonarzy, naukę wstępną, w której wyjaśnił znaczenie i wielkie korzyści tego świętego czasu, a wreszcie gorącemi słowami zachęcił nas do wytrwania w skupieniu jak największem, bo od tego skupienia głównie zależy wszelki pożytek duchowny, jaki z czasu rekollekcyj odnieść można.

Każdy dzień rozpoczynaliśmy modlitwami porannemi i wysłuchaniem mszy św. w kaplicy, a po krótkim czasie wolnym następowała medytacya pierwsza, trwająca całą godzinę i bezpośrednio druga msza św. z wystawieniem najśw. Sakramentu (w puszce); dalej było czytanie duchowne wspólne z ks. spiritualnym, konsyderacya, krótki rachunek sumienia i *Anioł Pański*. Po obiedzie odmawialiśmy wspólnie różaniec, w pół godziny później schodziliśmy się na „instrukcyą", czytanie duchowne wspólne, jak przed południem, i medytacyą drugą, również całą godzinę trwającą. Modlitwy wieczorne poprzedzało błogosławieństwo przenajśw. Sakramentem, krótki wykład pewnej części dekalogu, a zwykłe modlitwy kończyły dzień cały. Pomiędzy ćwiczeniami było nieco czasu wolnego, nie dłużej jednak nad pół godziny.

Taki był porządek przez dni cztery. W piątym zaś po rannej medytacyi rozpoczęła się spowiedź św. i trwała aż do godziny pierwszej. Po obiedzie udaliśmy się na nieszpory do kościoła katedralnego, a wróciwszy ztamtąd, zeszliśmy się na odgłos dzwonka do kaplicy, gdzie w obecności najprzewieleb.

ks. prałata a naszego rektora, i przew. księży przełożonych odczytano nam prawa seminaryjskie a w godzinę później, odprawił przewodniczący przedostatnią medytacyą. W dniu uroczystości Wszystkich Świętych po rannych modlitwach przyjęliśmy w czasie mszy św. z wystawieniem najśw. Sakramentu (w monstrancyi) z rąk najprzew. ks. prałata kommunią św. a po skończonej mszy św. zaintonował celebrans wzniosły hymn *Te Deum laudamus* i odczytał modlitwy dziękczynne za łaski, jakie Bóg Najwyższy w tych dniach na nas zlać raczył. W kilka minut nastąpiła ostatnia medytacya o wdzięczności, jaką winniśmy Panu Bogu za tak wielkie dary, które w kommunii św. odbieramy, a wreszcie w krótkich ale rzewnych słowach pożegnał nas wszystkich przewodniczący nam w tych św. ćwiczeniach.

Zaprawdę nie mamy słów do wyrażenia dokładnie tego uczucia, jakie czcigodny ksiądz Mirucki w sercach naszych po sobie zostawił. Miewał bowiem cztery nauki dziennie, ale tak pięknie przedmiot podzielił, tak loicznie ułożył i wreszcie prostodusznością prawdziwie apostolską tak nas sobie zjednał, że z największą chęcią bylibyśmy i drugich pięć dni Go słuchali. Tą prostodusznością, żywemi porównaniami i dobitnem przedstawieniem rzeczy wszyskich nas wprawił w podziwienie i tak rozczulił, że ostatnią naukę ze łzami w oczach wysłuchaliśmy. Niech mu Bóg stokrotnie wynagrodzi za tak wielką pracę i trudy około nas poniesione, a polecając się gorącym modłom Jego zapewniamy, że i w naszych westchnieniach do Pana Wszechmocnego nigdy o nim nie zapomnimy.

Nie mniej składamy także dzięki najprzew. ks. Prałatowi, Ojcu duchownemu i ks.ks. Przełożonym za szczególną opiekę, jaką nas w tym czasie obfitej łaski bożej otaczali.

Pastoraliści.

Kronika.

Rzym. Jaką miłością otaczali Rzymianie ś. p. Piusa IX, pokazał między innemi i tegoroczny, świeżo co upłyniony Dzień Zaduszny. Jak wiadomo, ś. p. Pius IX. wybrał sobie kościół św. Wawrzyńca za miejsce pochowania swych zwłok. Otóż w Dzień Zaduszny poczciwi Rzymianie, chcąc uczcić pamięć wielkiego Papieża, przybrali fasadę i ścianę kościoła girlandami i wieńcami i umieścili bardzo rzewne napisy, świadczące o ich wielkiej dla nieboszczyka wdzięczności. Tak donosi *L' Univers.*

— Dyecezya w Perugii, której biskupem i nadal pozostał Ojciec św., zarządzaną jest obecnie przez apostolskiego wikaryusza. Mimo to Ojciec św. z szczególniejszą zawsze zajmuje się nią opieką. W ostatnim czasie nakazał papież restauracyą seminaryum, na co wydał z własnej kieszeni około 5000 lirów. Nadto Ojciec św. wspiera co dzień ubogich miasta Rzymu. Obecnie polecił dla nich urządzać tak zwane *kuchnie ludowe.* Na ten cel dał 8.000 lirów. — W ostatnich dniach Jego Świątobliwość Leon XIII nadał 300 dni odpustu za odmówienie przynajmniej skruszonem sercem przed pracą lub czytaniem następującej modlitwy, którą ułożył święty Tomasz z Akwinu, i odmawiał ją codziennie z gorącem uczuciem. Modlitwa ta brzmi, jak następuje: *Concede nobis, quaeso, misericors Deus, quae tibi sunt placita, ardenter concupiscere, prudenter investigare, veraciter agnoscere et perfecte implere, ad laudem et gloriam Nominis Tui. Amen.* — Kardynał Hergenröther wziął w posiadanie bazylikę *s. Nicolai in Carcere* na dniu 6 listopada b. r., wyznaczoną sobie jako tytuł swej godności. — W naszych czasach we Włoszech nadzwyczaj jest opłakane położenie katolickiego kleru. Nie licząc Rzymu, wypędził rząd teraźniejszy 26.863 zakonników i 23.999 zakonnic, pozbawiając ich klasztorów, posiadłości i utrzymania życia. Litościwa ręka Ojca św., ile może, wspiera ich od czasu do czasu hojnemi datkami.

— W dniu 21 paźdź. b. r., jak donosiliśmy, nastąpiło otwarcie V kongresu katolickiego w mieście Modenie. Tym celem odbyło się najprzód uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez arcybiskupa Modeny, msgra Guidelli. Poczem uczestnicy kongresu udali się do sali obrad i wybrali prezesem honorowym kongregacyi wyżwspomnionego ks. arcybiskupa. W tym kongresie wzięli udział między innymi biskupi: z Parmy, Borgo San Donnino, Bergamo, Guastalla i Carpi; nadto wielu innych książąt Kościoła wysłało na kongres swoich reprezentantów. Do wydziału wybrano samych wielce około Kościoła zasłużonych mężów, między innymi wybrany został i Jan Acquaderni, *eques torquatus* (to jest rycerz, ozdobiony łańcuchem złotym wedle starego rzymskiego zwyczaju), wielce zasłużony mąż, który od dawnego czasu stoi na czele stowarzyszeń włoskiej młodzieży. Prezes kongresu, książę Scipio Salvati, zagajając posiedzenie, podziękował najprzód za położone w sobie zaufanie, a następnie przeczytał brewe Ojca św, które zgromadzeni powstawszy, z żywemi powitali oklaskami. W piśmie owem wypowiedział Ojciec św. radość i zadowolenie z powodu zebrania się kongresu, a zarazem wskazał na potrzebę zwoływania nietylko kongresów ogólnych, ale nadto krajowych, dyecezalnych a nawet i parafialnych. Zgromadzeni uchwalili zaraz wysłać do Ojca św. depeszę z wyrazem uległości i niczem niezachwianej wierności do Stolicy apostolskiej. Na kongresie tym zajmowano się głównie sprawą wolności papieża, pomocy dla robotników, pomnożeniem szkół katolickich, prasą i świętopietrzem. Na to ostatnie złożono podczas obrad 5.813 franków i 50 ct.; z tych 730 fr. w złocie, które złożył u stóp Ojca św. książę Salviati, prezes kongresu.

Lwów. Czcinajgod. OO. Jezuici w bieżącym roku odprawili kilka wielkich missyj. Mianowicie 1) *w Krakowie na Skałce* z okazyi ośmsetletniego jubileuszu św. Stanisława Szczepanowskiego od 7 do 16 maja; 2) *w Wieliczce* od 24 maja do 3 czerwca; 3) *w Tarnopolu* od 31 maja do 9 czerwca; 4) *w Przewrotnem* (koło Rzeszowa) od 11 do 20 czerwca; 5) *w Czerniowcach*, (równocześnie niemiecka w łacińskim a polska w ormiańskim kościele), od 14 do 23 czerwca; 6) *w Zembrzycach* (koło Wadowic) od 28 czerwca do 7 lipca; 7) *w Tarnawcu* (Dornbach, za Leżajskiem) od 14 do 23 sierpnia; 7) *w Błażowej* od 30 sierpnia do 8 września; 9) *w Brzozdowcach* od 13 do 22 września; 10) *w Chorostkowie* (za Trembowlą) od 27 września do 6 października i 11) *w Krakowie* na *Zwierzyńcu* od 11 do 20 października b. r. Z tego wyliczenia widać, iż w archidyecezyi lwowskiej ob. łać. od-

było się missyj cztery, a obrz. orm. jedna; w dyec. przemyskiej było missyj trzy, a w dyecezyi tarnowskiej i krakowskiej po dwie. Krzyżów missyjnych stanęło 12, mianowicie w Czerniowcach dwa, jeden po missyi w języku niemieckim przy kościele łacińskim, a drugi po missyi polskiej przy kościele ormiańskim. Podczas tych missyj przystąpiło do Stołu Pańskiego przeszło 70.000 wiernych ob. łać. a 11.000 ob. gr.; do bractwa trzeźwości zapisało się przeszło 100.000 osób. Prócz tych wielkich missyj, niezmordowani ci apostolscy mężowie, których gorliwości i zasług dosyć podnieść nie można, odprawili w kilku miejscach naszego kraju tak zwane „trzydniówki“, mianowicie: 1) *w Zaleszczykach* od 8—13 lutego po uprzedniem 5-tygodniowem katechizowaniu po wsiach parafialnych i w samem mieście; 2) *w Czerniowcach* od 15—20 lutego; 3) *w Bilce szlacheckiej*, podczas 40 godzinnego nabożeństwa przed Środą popielcową i równocześnie 4) *w Głogowie* (za Rzeszowem); 5) *w Jazłowcu* od 15—20 marca po uprzedniej 10 dniowej katechizacyi po wsiach parafialnych; 6) *w Horodence* od 22—27 marca; 7) *w Michalczu* od 29 marca do 3 kwietnia, i 8) *w Czerniowcach* po kazaniach passyjnych przez cały wielki post w kościele ormiańskim, od 5—8 kwietnia. W czasie tych trzydniowych rekollekcyj przystąpiło około 10.000 do Stołu Pańskiego po odprawieniu spowiedzi generalnej — a do bractwa trzeźwości przeszło 15.000. Nadto jeszcze jeden z tych kapłanów dawał rekollekcye cało-miesięczne 1) w Łące (koło Łańcuta) i 2) w Słocinie (koło Rzeszowa). *Ex fructibus eorum cognoscetis eos.*

— W kościele archikatedralnym obrz. orm. w niedzielę dnia 9 b. m. odbyła się uroczystość Wszystkich Świętych zakonu św. Benedykta. Z upoważnienia najprzew. ks. arcybiskupa celebrował tym razem *in pontificalibus cum usu mitrae et baculi pastoralis* przewielebny ks. prałat Floryan Mitulski, protonotaryusz apostolski, kanonik hon., dziekan kucki i proboszcz w Czerniowcach, w assystencyi ks. Dominika Osadcy, kanonika i prob. w Horodence i duchowieństwa archikatedralnego. Po nabożeństwie przyjmował czcigodny ks. prałat, który, mimo podeszłego wieku, czerstwem jeszcze cieszy się zdrowiem, życzenia duchowieństwa swojego obrządku, przyjaciół, zakonu tutejszego (pp. Benedyktynek obrz. orm.) z powodu godności, na którą przez Ojca św. wyniesiony został w skutek położonych zasług; te zaś zaskarbił sobie gorliwością około sprawy Kościoła św. na Bukowinie, a między innemi także przez wystawienie nowej świątyni dla Ormian katolików w Czerniowcach.

Szwajcarya. *(Kulturkampf).* W tym kraju wolności, podobnie jak w innych krajach, kulturkampf trwa do dziś dnia w dawnej swej mocy. Świadczy o tem następujący wypadek: W r. 1848 skonfiskowano w kantonie tessyńskim majątki zakonne, klasztory zniesiono i postanowiono, że tylko 65 kapucynów, którzy powinni być krajowcami, może się znajdować w tamtejszym kantonie. W rzeczy samej rozporządzenie to miało na celu całkowite w przyszłości zniesienie zakonów; obecnie też w całym tym kantonie jest tylko 16 kapucynów, ludzi w bardzo podeszłym wieku. Na początku tego roku na przedstawienie katolików ogłosiła wielka rada prawo, na mocy którego wolno było do klasztoru w Lugano, Bigorio, Faido i Sasso przyjąć w ogóle 65 zakonników, przyczem mieli być przedewszystkiem uwzględnieni tessyńscy zakonnicy, żyjący poza granicami kantonu, a następnie dopiero tylu cudzoziemców, ilu do skompletowania tej liczby było potrzeba. Przeciw temu rozporządzeniu zaprotestowała rada municypalna w Lugano, lecz kiedy rada związkowa w Tessynie odmówiła jej do tego kompetencyi, rada municypalna odniosła się w tej sprawie do rady związkowej. Rozstrzygnięcie jej, jak się było można spodziewać, wypadło w myśl protestujących; rada związkowa wezwała radę stanu tessyńską, aby stanowczo przeszkodziła osiedlaniu się obcokrajowych kapucynów w klasztorach i stacyach kantonu tessyńskiego, w przeciwnym bowiem razie rada związkowa zastosuje drugi ustęp artykułu 61 konstytucyi szwajcarskiej, wedle którego zakazane są niebezpieczne dla państwa zakony duchowne. Tak więc w Szwajcaryi prześladowanie Kościoła i zakonów katolickich trwa, jak wspomnieliśmy na początku, w całej swej mocy.

Metropolia Lwowska obrz. łać.

Przeniesieni: ks. Stan. Adamczyk, wik. w Strussowie, do Brodów i ks. Józef Tyll, wik. w Kaczanówce, do Strussowa.

Umarł dnia 9 listopada ks. Jan N. Mordziński, były kapelan wojskowy, a ostatecznie proboszcz w Opryłowcach, ur. 1817, ord. 1843, beneficyat od r. 1876.

Ks. Dominik Kolasiński z dyec. krakowskiej, ur. 1838, ord. 1864, otrzymał jurysdykcyą biskupią.

Dyecezya Przemyska.

Ksiądz Juliusz Tranda, wice-rektor seminaryum dyec., otrzymał kanoniczną instytucyą na probostwo w Swilczy; ks. Antoni Trznadel, dyakon, otrzymał presbyterat i wysłany został na studya teologiczne wyższe do Wiednia w zakładzie św. Augustyna.

Zmarli: dnia 5 listopada b. r. w Dukli rekollektant ks. Piotr Jedliński, ur. 1816, ord. 1839, i w Warzycach pleban miejscowy, ks. Ant. Popkiewicz, ur. 1807, ord. 1831, benef. od r. 1841. Administr. parafii mianowany ks. Karol Gessing, wikary z Nowego Żmigrodu. Konkurs rozpisany do 14 grudnia b. r. Patronem Najj. Pan *nomine fundi religionis.* Czysty dochód tej plebanii obliczony na 399 złr. 87$^1/_2$ ct.

Ks. Fran. Prugar, pleb. w Górnie, otrzymał usum R. & M.

Dyecezya Tarnowska.

Ks. Jan Maciąga, prob. w Lipnicy wielkiej, mianowany notaryuszem na dekanat bobowski; ks. dr. Józef Goryl aplikowany tymczasowo na wikarego do Niepołomic. *Przeniesieni*: ks. Fran. Kostórkiewicz z Niepołomic do Wieliczki; ks. Wojciech Szczurkowski z Dobrej do Zdżarca i ks. Szczepan Górowiecki ze Słopnic do Dobrej.

Ofiary: *Na kościół katolicki w Irkucku*: W. Kalixt Orłowski 10 złr. i ks. prałat Jurkowski 10 złr. Razem z poprzedniemi 54 złr. 50 ct. w. a. Prosimy bardzo o dalsze składki.

Na Chińczyków z głodu umierających: ks. prałat Jurkowski 10 złr. Razem 75 złr. 74 ct. w. a.

Na bractwo Najśw. Sakramentu we Lwowie: ks. Kasper Szafrański z Mikuliniec 6 złr. Razem z poprzedniemi 13 złr.

Odpowiedzi Redakcyi: *W. X. J. P. w W.* Jeszcze oczekujemy nekrologu o ś. p. ks. Stepphannie. Mamy nadzieję, że staraniom naszym stanie się zadość.

W. X. K. F. w T. Zamieścimy w przyszłym numerze *Wiad. Kość.* Bardzo dziękujemy. Mowa, powiedziana przy zwłokach, stanie za nekrolog.

W. X. J. R. w M. O książki wydawnictwa ks. O. H. za stypendya jeszcze zgłaszać się można. Petenci w miarę zgłaszań będą uwzględnieni.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.